Nr 6/2014 Październik-Listopad-Grudzień

HABARI NJEMA

DOBRA NOWINA Z CZARNEGO LĄDU

Biuletyn Zmartwychwstańczej Misji w Tanzanii

HABARI NJEMA

1	Od Redakcji
2	Formacja
2	*Phillip Justinian*
4	*o. Andrzej Duda CR*
8	Butiama
10	Kahangala
13	Aktualności

OD REDAKCJI

Październik jest miesiącem kiedy nasze serca zwracają się w sposób wyjątkowy i szczególny w stronę różańca świętego. Również u nas w najnowszym numerze znajdziecie coś o Naszej Pani z Kibeho.

Nie zabrakło też tradycyjnych sprawozdań, z tego co dzieję się w naszym domu zakonnym i w naszych parafiach.

Od października jesteśmy na nowej parafii pod wezwaniem św. Jana Pawła II. Dla nas jako zgromadzenia ale i polaków jest to szczególny dar w roku jego kanonizacji. Ojciec Daniel został proboszczem w Butiamie. Ojcec Andrzej Mądry nadal proboszczuje w Kahangalii, ojciec Andrzej Duda wraz z naszymi klerykami zdobywają wiedzę w Morogoro, a ja zostałem pierwszym proboszczem w nowo powstałej parafii.

Jak zawsze kochani dziękujemy wam za każdy dar modlitwy i serca i nieustannie o nią prosimy. Życzę miłego czytania.

o. Maciej Braun CR
naczelny

Federal Bank of Middle East Limited Tanzania FBME – Mwanza Branch

Address:	**Station Road**
	P.P. Box 1454
	Mwanza, Tanzania
Telephone:	**+255 28 250 0014**
Fax:	**+255 28 250 0807**
E-mail:	**mwanza@fbme.com**
Name:	**Congregation of the Resurrection**
Account No:	**021200USD (in us dollars)**
	021200EUR (in euro)
	021200TZS (in Tanzanian shillings)
SWIFT CODE:	**FBMETZTZ**

FORMACJA

W czasie tegorocznych wakacji miałem możliwość pomagać w posłudze duszpasterskiej. Pozwoliło mi to nauczyć się

Denis przy kapliczce Matki Bożej
Morogoro, 2014

wielu rzeczy, poznać problemy z jakimi zmagają się ludzie, a także wyzwania związane z ich formacją chrześcijańską i umacnianiem w wierze.

Przebywając w mojej parafii w Dar Es Salaam (parafia św. Piotra Apostoła Osterbey), miałem możliwość robienia spisu naszych wiernych. W czasie wizyt po domach spotkałem się również z osobami z innych wyznań chrześcijańskich, jak również z muzułmanami. Były to zatem spotkania ekumeniczne, jak i inter-religijne. Były one skromne oraz proste i pomogły nam pogłębiać wzajemny szacunek i przyjaźń. Ale chciałbym opowiedzieć o tym, co zrobiło na mnie największe wrażenie przy odwiedzinach u naszych braci i sióstr katolików. Przede wszystkim zauważyłem, że katolicy są bardzo zaangażowani w dzieło ewangelizacji. Pod przewodnictwem liderów, cała wspólnota bierze udział w niesieniu przesłania ewangelicznego do ich braci nie-chrześcijan. Wiele osób dorosłych przyjmuje chrzest i to jest owocem ewangelizacji prowadzo-

Wierni w kościele w parafii Denisa
Dar Es Salaam, 3.08.2014

nej przez świeckich.

Zażegnywanie pojawiających się konfliktów jest kolejnym obszarem, na którym również pokazują oni swoją chrześcijańską dojrzałość. Kiedy jakiś konflikt się pojawia, spotykają się razem i poprzez dialog rozwiązują problem.

Wyzwaniem dla mnie było również to, jak ci prości ludzie odnoszą się do biednych. W tym celu każdej niedzieli, na koniec Mszy Świętej robią specjalną składkę. Przy czym, ich pomoc nie ogranicza się tylko do katolików, ale obejmuje każdego, kto jest w potrzebie. W ten sposób, praktycznie realizują przykazanie „kochaj bliźniego swego, jak siebie samego", nie pytając się „a kto jest moim bliźnim?"

W zmartwychwstańczej parafii w Butiamie odwiedzałem wspólnoty bazowe, nazywane tutaj *jumuiya*. Spotkałem się z sytuacją, że wielu nie może zapłacić podatku kościelnego w wysokości 5000 szylingów (ok. 10 złotych) dla robotników, 2000 szylingów (ok. 4 złote) dla rolników, 700 szylingów (ok. 1,5 złotego) dla uczniów szkół średnich i 500 szylingów (ok. 1 złotego) twierdząc, że są zbyt biedni.

Jednak kupują kozy, albo koguty, aby złożyć je w ofierze duchom, kiedy żąda tego od nich czarownik. Są chrześcijanami i znają chrześcijaństwo, ale jeszcze nie poznali Chrystusa! Problem synkretyzmu, łączenia wiary z różnymi wierzeniami, nie jest tylko problemem wiernych parafii Butiama, ale jest szeroko obecny w całej Afryce. Dlatego pasterze Kościoła, jak i teologowie często o tym mówią. Zasmuca mnie to, ale nie zniechęca. Zasmuca, gdyż Chrystus jest odrzucany, ale nie zniechęca, gdyż nie pracuję dla odniesienia sukcesu, lecz jedynie z radością odpowiadam na Boże wezwanie, aby głosić Ewangelię. A samo nawrócenie, nie jest już moją zasługą, ale owocem Bożej łaski i otwartości na nią samych ludzi.

Denis próbujący grać na gitarze
Morogoro, 2014

Z Butiamy udaliśmy się do parafii św. Bernadety w Kahangali, w archidiecezji Mwanza. Tam wykonywaliśmy inny rodzaj pracy. Na przykład: budowaliśmy oborę dla świń, przygotowywaliśmy drewno na opał, ale również spotykaliśmy się z ministrantami, z którymi dzieliliśmy się różnymi myślami. Również graliśmy z nimi w piłkę, a ja uczyłem ich gry w kosza, co bardzo ich cieszyło. Poza tym, miałem okazję odwiedzić jedną z wiosek tej parafii, która leży na wyspie Ijinga, na jeziorze Wiktorii. Jest ona nieco odległa, a żeby się tam dostać trzeba płynąć łodzią. Spotkałem się i rozmawiałem z żyjącymi tam chrześcijanami. Uświadomili mi, że ubóstwo jest poważnym problemem społecznym, któremu muszą stawiać czoła. Powoduje ono między innymi dużą trudność w zdobyciu wykształcenia. Wielu nie jest w stanie wysłać swoich dzieci do szkoły, ponieważ ich na to nie stać. A jednocześnie większość tych, którym się to mimo wszystko udało, i mogli się uczyć, nie byli w stanie osiągnąć dobrych wyników z powodu korupcji panującej w systemie szkolnictwa.

Denis ze starszym człowiekiem
Kigera, 2013

Innym dużym problemem, z którym spotkałem się, w czasie mojej praktyki w parafii św. Bernadety była poligamia. Te różne problemy wspólnot chrześcijańskich w parafii Kahangala nie są czymś wyjątkowym, ale pokazują ogólną sytuację Kościoła w Afryce.

Z pewnością wybierając Chrystusa zyskujemy bardzo wiele, ale jednocześnie stajemy przed wyzwaniami. Również jako Ci, którzy zostali posłani, aby głosić Ewangelię i wsłuchiwać się w ludzkie problemy. Jednak prawdziwą siłą napędową, dla wszystkich, w każdym czasie jest prawda wyrażona przez św. Pawła: „Miłość Chrystusa przynagla nas". I tego doświadczyłem w czasie mojej wakacyjnej posługi i to dało mi siłę do dalszej pracy ewangelizacyjnej, bez narzekania.

kleryk Denis Silvanus

FORMACJA

W zeszłym tygodniu wróciłem z długo wyczekiwanego urlopu w Polsce. Jak zawsze był to czas intensywny, czas wielu podróży i wielu spotkań, czas opowiadania o Afryce, życiu tamtych ludzi i o życiu misjonarza

Autor w odwiedzinach u chorej (Mama Charles)
Butiama 2011

pośród nich. Ale jednocześnie, a może nawet bardziej, był to czas słuchania, krewnych, przyjaciół i znajomych, o tym jak żyją, o tym co ich cieszy, a smuci. O tym, jak komu się układa. Kto umarł, a komu urodziło się dziecko.

Na urlop jeździmy mniej więcej co dwa lata. Ten okres nieobecności, jak także odmienność kraju w którym żyjemy i pracujemy, daje pewien dystans i jakąś szerszą perspektywę wobec tego co dzieje się w Polsce i w życiu pozostawionych tam osób. W ciągu tych ostatnich lat Polska bardzo się zmienia. Nowe drogi, nowe sieci handlowe, nowe budynki. Ludzie żyją coraz lepiej, są coraz lepiej ubrani i jeżdżą coraz lepszymi samochodami. Porównując to do tego, jak żyje przeciętny mieszkaniec Tanzanii, widać ogromną przepaść.

Ale wiecie, co najbardziej zaskakuje? Paradoksalnie, najbardziej zaskakujące jest to, że ci biedni Afrykańczycy, tak na co dzień, wydają się być bardziej radośni i szczęśliwsi niż Polacy!

Warto sobie uświadomić tutejszy standard życia. Około 80 procent mieszkańców tego pięknego kraju nie ma w swoim domu energii elektrycznej. Dobrze ponad 90 procent nie ma bieżącej wody. A ta, do której mają dostęp nie spełnia żadnych norm sanitarnych. Średnia długość życia mężczyzn wynosi ok. 48 lat, kobiet niewiele więcej. Bardzo niski poziom opieki zdrowotnej (nawet w porównaniu do naszej Ojczyzny). Brakuje szkół, a te dostępne są niskiej jakości. Szkoły prywatne są lepsze, ale niewielu na nie stać. Dlatego też, między innymi, w seminariach jest mało powołań — nie tyle dlatego, że jest mało chętnych, ale bardziej dlatego, że spośród chętnych niewielu na odpowiednie wykształcenie. Ludzie, pomimo ubóstwa i cierpienia jakiego doświadczają wydają się być radośniejsi, potrafią się cieszyć zwykłymi, drobnymi sprawami. Wielu mieszka jeszcze w glinianych chatach, utrzymuje się tylko z małego poletka, które uprawiają używając jedynie motyki. Marzeniem ich jest kupienie sobie roweru, a najlepszym przypadku chińskiego motocykla. Ale pomimo tego, są niezwykle gościnni i niemal zawsze uśmiechnięci. Dzieci, których tutaj jest wszędzie bardzo dużo, pomimo, że często wydają się być zaniedbane, brudne, głodne i bardzo biednie ubrane są niesamowicie radosne, spontaniczne i zawsze pełne energii.

Natomiast w Polsce przy całym tym postępie i wzroście średniej zamożności, tej radości wydaje się być coraz mniej. Ludzie robią wrażenie, że są coraz bogatsi, ale jednocześnie coraz mniej szczęśliwi. Wydaje się, że jest coraz mniej spotkań towarzyskich, bo każdy jest zagoniony i przytłoczony walką o przetrwanie.

Wielu popada w alkoholizm, albo narkotyki. Smuci ilość rozbitych rodzin i przeraża ilość samobójstw. Dzieci nie ma za dużo, bo niby ich wychowanie i wykształcenie jest za drogie, albo rodzice najpierw skupiają się na własnej karierze. A te co się spotyka, częściej okazują grymasy niż radość.

Oczywiście powyższe opisy są nieco przejaskrawione. Bo i w Polsce spotyka się wielu optymistów i radosnych ludzi, a w Tanzanii również nie brakuje pesymistów i ludzi żyjących w stresie. Również tu można spotkać smutne dziecko, a w Polsce radosne. Ale muszę przyznać, że takie było moje ogólne wrażenie podczas ostatniego urlopu. A wniosek, jaki się nasuwa jest następujący: nie pieniądze i nie dobrobyt dają szczęście, ale zależy ono od samego człowieka, czy potrafi cieszyć się tym co ma, choćby było tego niewiele. I warto się bronić przed jakimś takim ogłupieniem, polegającym na tym, że wielu daje się opanować przez marzenia dyktowane reklamami i ogólnie środkami masowego przekazu. Lepszy dom, lepszy samochód, ładniejsza żona, wczasy w bardziej egzotycznym miejscu, kariera oraz kolejne pożyczki, które później trzeba spłacać latami. A przy tym wszystkim zapomina się, że szczęście jest tu i teraz, w czasie jaki poświęcamy najbliższym, w zwykłych codziennych sprawach. Zabezpieczeniem przed tego rodzaju zgubną postawą, prowadzącą ślepą uliczkę, jest żywa wiara i modlitwa. Jeżeli będziemy mieć żywy kontakt z naszym Bogiem, i wsłuchiwać się w Jego słowo, to nie damy się ogłupić, i będziemy potrafili znajdować radość w każdym dniu naszego życia.

Po wakacjach, w naszym seminarium w Morogoro rozpoczynamy nowy rok akademicki. Ten rok rozpoczynamy z Denisem i Philipem, którzy są teraz na trzecim roku filozofii, oraz z Yohana Henrico Kachwele, który jest naszym nowym postulantem i rozpoczyna pierwszy rok. Obecnie zatem nasza zmartwychwstańcza wspólnota seminaryjna liczy sobie trzech kleryków, a z nimi jestem ja, jako ich rektor i wychowawca. Dla przypomnienia: nadal mieszkamy w seminarium Misjonarzy Wincentego a Paulo, a studiować chodzimy do Instytutu prowadzonego przez księży Salwatorianów, gdzie również jestem zatrudniony jako wykładowca. Mamy już zakupioną działkę i myślimy o budowie własnego domu formacyjnego.

Autor z klerykami na uczelni Salwatorianów
Butiama 29.09.2014

Na koniec, kolejny raz zapewniam o naszej wdzięczności i modlitwie w intencji wszystkich tych którzy, o nas pamiętają i nas wspierają zarówno duchowo, jak i materialnie. Bez nich nie moglibyśmy robić tego co robimy. W czasie urlopu mogłem raz jeszcze doświadczyć ogromnego zainteresowania i życzliwości ze strony wszystkich. Za to serdecznie dziękuję. Bóg zapłać wszystkim!

o. Andrzej Duda CR
Seminarium Zmartwychwstańców,
Morogoro, Tanzania

BUHEMBA

Wśród bogatych afrykańskich młodzieńców można znaleźć chłopców z różnym charakterem, postawą, różnej wiary, przeróżnych plemion. Podobnie

Do samego rana trwało gotowanie
Buhemba

jak wiele państw afrykańskich, tak i na terenie Tanzanii mieszka wiele grup etnicznych. Ich szacunkowa liczba sięga ponad stu dwudziestu. Są to plemiona należące głównie do rodziny Bantu, z których najliczniejsi to Nyamwezi i Sukuma. Natomiast na północy, na pograniczu kenijskim, żyją chyba najbardziej znani wśród wszystkich plemion Afryki. Są to Masajowie. Pochodzą oni z rodziny nilockiej. Na terenie Tanzanii i Kenii mieszka ich około stu dwudziestu tysięcy. Są potomkami wojowniczego plemienia, które przemierzało dawniej ziemie wschodnioafrykańskie. Parafrazując, można powiedzieć, że jest z kogo wybierać.

Obecnie młodzi Tanzańczycy stosują podobne techniki, aby znaleźć najpierw przyjaciela, a w przyszłości może żonę czy męża. Wystarczy w święta przejść się po wiosce, by zobaczyć spacerujących młodych ludzi, też się lubią podobać. W warunkach europejskich, kiedy się powie komuś komplement, że ładnie wygląda, ten się najpierw speszy i albo zacznie się zapierać, że nie, albo podziękuje. Pamiętam, kiedyś powiedziałem komuś, że dobrze wygląda, na co padło krótkie podziękowanie, a potem wyjaśnienie, gdzie zdobył taki strój i ile kosztował.

Drzewo upamietniające święto zostało zasadzone
Buhemba

Sharubaru — po polsku to modniś, a w języku młodzieżowym to „pełen lans" albo „setunia". Jakby go nie nazwał, to postać dość specyficzna. Jest ubrany w strój europejski: spodnie w kant, spiczaste buty, przeważnie białe, albo dżinsy z jakąś bluzą, lub świecącą koszulą, przedziwnie rażącego koloru. Konieczna jest do tego czapka, a najlepiej kapelusz założony lekko na bok głowy, aby przykrywał jedną część oka. Czasem pojawiają się ciemne okulary, koniecznie z antyrefleksem. No i najważniejszy atrybut to oczywiście telefon komórkowy. Im większy, tym lepszy. Tu warto wspomnieć, że chiński przemysł komórkowy prześciga się w różnego rodzaju pomysłach. Przysyła na ten rynek modele tak doskonale wyposażone i z takimi opcjami, że strach wziąć do ręki, takie cudeńka. Podejrzewam, że znani producenci nie wiedzą nawet, że na rynku są takie „wynalazki". Można wspomnieć tylko kilka, na przykład spotkamy: nokię n8+, iphone 7, samsunga ixperiax, motorolę 76c+, noikę, alcatlena. To tylko niektóre z nich. Telefony obecne są

wszędzie i dzięki chińskiemu przemysłowi, ma je prawie każdy, Jednak z funkcjonalnością i zasięgiem sieciowym w wiosce już nie jest równie kolorowo. Czasem wysyłany sms idzie kilka dni, albo mamy raport z jego

Kobiety z samego rana podgrzewają jedzenie
Buhemba

dotarcia, a ten nie dotarł do adresata. Zdarza się, że dzwoniąc do kogoś, odbiera ktoś zupełnie inny. A już najbardziej radosnym momentem jest ten, kiedy ktoś do nas dzwoni, odbieramy telefon, a nas rozmówca zadaje pytanie: *wewe ni nani* — kto ty jesteś? No i druga sprawa, która może denerwować. Nie ma wyznaczonych godzin na rozmowy telefoniczne. Tanzańczyk wstaje i obojętne, czy jest to piąta czy szósta rano, dzwoni, bo właśnie wstał, chce przekazać pozdrowienia i życzyć dobrego dnia. Można się mocno zdenerwować. Oczywiście, każda komórka obsługuje jednocześnie dwie lub trze karty sim. Są też telefony z ekranem dotykowym, ale żeby takiego telefonu użyć trzeba w to włożyć naprawdę dużo siły. Bateria rozładowuje się po krótkim czasie, a zdarza się, że przestaje działać po dwóch lub trzech tygodniach. Reklamacji nie ma, jak mówią sprzedawcy: towar macany należy do macanta. Jakikolwiek telefon by nie był, *sharubaru* koniecznie mieć go musi. Najlepiej jak telefon ma funkcję słuchania muzyki. Wówczas modniś, idąc swoim specyficznym wolnym krokiem przez wieś, słucha muzyki, młodzieżowego tanzańskiego popu *bongo flever*. Czasem przechadza się ze słuchawkami w uszach,

Po prawej Mzee Anton pierwszy katolik na tym terenie 94l
Buhemba

rusza się niby w rytm muzyki, nuci cos pod nosem, słuchawki lądują w kieszeni. Ludzie obserwujący go, są przekonani, że nasz bohater jest posiadaczem mp3. I tu dochodzimy do sedna sprawy. *Sharubaru* musi się pokazać, a jak jeszcze zna kilka słów po angielsku, to ucieleśnia szczyt marzeń. Często jest tak, że żyje on w domu z gliny, przykrytym trawiastym dachem. Używając komórki, dzwoni do serwisu sieci, bo ten jest za darmo, ale komórkę ma przy uchu, aby pokazać innym że rozmawia. To narcyz, który sam się sobie podoba i sam siebie chwali. To w stylu jestem piękny i uroczy popatrzcie w moje oczy, jestem przecież najpiękniejszy a na pewno najmądrzejszy — jak śpiewali swego czasu chłopcy z zespołu Łzy. Niestety takie typki mają wzięcie wśród miejscowych dziewczyn, a prawda wychodzi na jaw troszeczkę później.

Druga sprawa o której chciałbym wspomnieć to nowa rzeczywistość. Patronką misji i misjonarzy jest św. Tereska od Dzieciątka Jezus. Mimo, że sama nigdy nie była

na misjach, omdlała i pościła w intencji misjonarzy i misjonarek, pisała listy z misjonarzami, żywo była zainteresowana tym co robią i jak żyją. I w ten właśnie dzień pierwszy dzień maryjnego miesiąca października rozpoczęliśmy jako zmartwychwstańcy nową rzeczywistość. Została otwarta nowa parafia pod wezwaniem św. Jana Pawła II, a tym samym ja zamieszkałem na nowym miejscu. Dom jeszcze pusty i bez mebli ale jest gdzie żyć.

Uroczystość była parafialna, gdyż uroczyste poświęcenie kościoła i zamontowanie relikwii św. Jana Pawła nastąpi dopiero w przyszłym roku. Bardziej lokalnie, rodzinnie we wspólnocie prze- żywaliśmy pierwszą Mszę Świętą. Przyjechałem by zamieszkać w nowym domu dzień przed popołudniem. Czułem się trochę jak pan młody gdyż, ludzie przywitali mnie w bramie rzucając ryżem, oklaskami i *vigelegele*. Całą noc trwało gotowanie, została zabita krowa, kozy, kurczaki. Msza Święta rozpoczęła się o godzinie dziesiątej rano i około dwunastej udaliśmy się by zasadzić drzewo upamiętniające ten dzień. Potem zaczęło się świętowanie. Był posiłek dla ponad czterystu osób, były tańce, prezenty. Wszystko zakończyło się około godziny 22 wieczorem, gdzie przy wspólnym stole rozmawialiśmy. Nowi wierni mają tak ogromną radość w sercu, że wreszcie stali się parafią.

Prosimy was o modlitwę w naszym intencjach. Pomagajcie też nam dalej, byśmy mogli skończyć meblowanie domu. W następnym miesiącu mamy plan by postawić grotę maryjną, gdyby ktoś chciał ją nam zasponsorować, wiecie jak mnie znaleźć.

o. Maciej Braun CR

BUTIAMA

9 maja 2009 roku z rąk ks. Biskupa Wacława Depo przyjąłem święcenia kapłańskie. W tym roku przypada 5 rocznica tych święceń (niewiele, ale dla mnie to „kawał czasu"). Tak się złożyło, że mogłem tą rocznice świętować w wyjątkowym miejscu i w wyjątkowym gronie.

Matka Boża z Kibeho
Butiama

Mianowicie od 5 do 10 maja uczestniczyłem w pielgrzymce, Polaków misjonarzy i wolontariuszy świeckich pracujących w Tanzanii, do sanktuarium w Kibeho-Rwanda.

Kibeho to fantastyczne miejsce. Jest to miejsce objawień. Najświętsza Maryja Panna objawiła się w Kibeho po raz pierwszy 28 listopada 1981 roku. Objawiła się aby ostrzec świat i Rwandę przed niebezpieczeństwami, które są związane z oddalaniem się ludzkości od Boga. Najświętsza Dziewica ukazała się trzem uczennicom szkoły średniej: Alphonsine Mumureke, Nathalie Mukamazimpaka i Marie Clare Mukangango. Alphonsine Mumureke w roku 2006 złożyła śluby w zakonie Sióstr Klarysek – obecnie przebywa w Europie. Nathalie Mukamazimpaka nadal przebywa w Kibeho, gdzie często wita pielgrzymów, modli się z nimi i służy im pomocą. Marie Claire Mukangango wraz z swoim mężem została zamordowana w 1994 roku w czasie masakry, która nie oszczędziła nawet wizjonerki Matki Słowa (bo pod takim właśnie imieniem Maryja objawiła się w Kibeho). 15 sierpnia 1988 roku Ordynariusz Diecezji Butare, biskup Jean Baptiste Gahamanyi oficjalnie zatwierdził objawienia w Kibeho i uznał je za autentyczne. Są to jedyne oficjalnie zatwierdzone przez Kościół objawienia w Afryce.

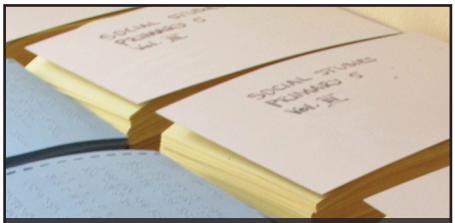

Materiały pisane Brailem
Butiama

W Kibeho mieści się również ośrodek dla osób niewidomych i niedowidzących. Jest to jedyny taki ośrodek w Rwandzie a może i w afryce wschodniej. Ośrodek prowadzą polskie siostry Franciszkanki z Lasek pod Warszawą. Niewidome dzieci z Rwandy przyjeżdżają do Kibecho i tam uczą się alfabetu Braille'a , lecz również prowadzone są zajęcia jak radzić sobie w życiu. Oprócz zajęć szkolnych siostry prowadzą też warsztaty

garncarskie i robót ręcznych. Dzięki tym zdolnością dzieci w przyszłości mogą samodzielnie zarabiać na swoje utrzymanie i zyskać status w społeczeństwie, gdyż do tej pory osoby niewidome są spychane na margines społeczny. Rodzice często wstydzą się swoich niewidomych dzieci. Dysfunkcja ta jest traktowana przez społeczeństwo jako kara przodków lub boga.

Porównując do Tanzanii w której

Przedmioty wytwarzane przez niewidomych
Kibeho

mieszkam w Rwandzie jest przede wszystkim czysto. Nie wolno używać plastikowych torebek, wszystko pakuje się w torby papierowe. W kraju jest bezpiecznie — policja na każdym skrzyżowaniu. Sklepy zaopatrzone są jak w europie, można kupić np. bagietki, kiełbasę itp., czego niestety nie ma w Tanzanii.

Rwanda cieszy się łagodnym klimatem, średnia temperatura to od 18 do 20 stopni. Kraj tysiąca wzgórz, bo tak nazywają swój kraj Rwandyjczycy, liczy około 9 milionów mieszkańców. Jest jednym z najbardziej zaludnionych krajów świata. Na historie Rwandy wpłynęły mocno kolonizacja francuska, a następnie belgijska (1894-1961) i ludobójstwo 1994 roku, które zostało uznane przez organizacje międzynarodowe jako jedno z czterech ludobójstw w XX wieku. Obecnie w kraju tym jest spokojnie, ale wyczuwa się olbrzymie napięcie i niezadowolenie społeczne.

A oto kilka zdjęć z kraju tysiąca wzgórz i tysiąca uśmiechów.

Modlące się niewidome dzieci
Kibeho

Polscy mijonarze i wolontariusz
Kibeho

o. Daniel Hinc CR

KAHANGALA

Drodzy Przyjaciele, ostatni numer Habari Njema ukazał się przed Świętami Wielkanocnymi. Tak, to już tyle czasu minęło. Przypomniała mi się jedna rzecz

Katekista Faustyni próbuje rower
Kahangala

związana z Wielkanocą o której chciałbym Wam powiedzieć. W Wielką Sobotę liturgia rozpoczyna się w nocy od poświęcenia ognia. W Tanzanii zazwyczaj rozpala się wielkie ognisko przed kościołem. To ognisko jest widoczne z daleka. Przez cały czas trwania liturgii wigilii wielkanocnej ogień się pali. A po mszy prawie każdy podchodzi i bierze palące się gałęzie albo jeszcze żarzące się węgielki i zanosi je do swojego domu. W tym roku mogłem obserwować odchodzących ludzi z pobłogosławionym ogniem. Był to bardzo ciekawy obraz, tym bardziej, że na wiosce gdzie odprawiałem liturgie Wielkiej Soboty nie ma elektryczności. A jak się podróżuje wieczorem, kiedy już jest ciemno często już z daleka widać palące się ogniska przed domami. Ognisko przed domem jest źródłem światła i również miejscem gdzie gotuje się wodę i przygotowuje posiłki.

Kilka tygodni po Wielkanocy otrzymałem bardzo radosną wiadomość z MIVA Polska. MIVA to kościelna organizacja zajmująca się pozyskiwaniem transportu dla misjonarzy. Myślę, że najczęściej słyszy się o tej organizacji w święto św. Krzysztofa, patrona kierowców. MIVA Polska poinformowała mnie, że przyznano mi pieniądze na zakup 12 rowerów dla katechistów z parafii Kahangala.

A jak to się zaczęło? W połowie zeszłego roku otrzymałem email z prośbą o wypełnienie ankiety pod tytułem: Uczynek wiary — rowery dla katechistów w Afryce, pomocników misjonarzy. W ankiecie były pytania o liczbę katechistów, o ich wykształcenie, pracę, o ich sytuacje, itd. Ankietę wypełniłem i odesłałem. Na początku tego roku otrzymałem kolejny list od MIVA Polska z prośbą o wypełnienie innego formularza, prośby o sfinansowanie rowerów. Formularz ten musiał być podpisany przez mojego diecezjalnego biskupa i przez mojego przełożonego o. Macieja. Do formularza miał być dołączona informacja ze sklepu o cenie rowerów.

Po Świętach otrzymałem informacje, że MIVA Polska w ramach programu Uczynek wiary — rowery dla katechistów w Afryce, pomocników misjonarzy, przyznała mi pieniądze na zakup 12 rowerów.

Rowery zostały zakupione 12 lipca 2014. Tego samego dnia po ich poświęceniu katechiści otrzymali rowery.

Katechiści cieszyli się bardzo z tego prezentu. Kim są katechiści? Katechiści prowadzą nauczanie wiary i życia według jej zasad, pomagają w przygotowaniu dorosłych kandydatów do Chrztu, czyli katechumenów, przygotowują do przyjęcia innych Sakramentów, prowadzą

nabożeństwa pod nieobecność kapłana, odwiedzają chorych, często są nadzwyczajnymi szafarzami Komunii Świętej. Dla misjonarzy katechiści są często tłumaczami i przewodnikami. W regionach, gdzie jest wiele języków plemiennych, to oni przekazują orędzie do swoich w swoim języku (np. języku plemiennym), a nie tylko w języku oficjalnym. Każdy katechista jest przypisany do jednej stacji misyjnej. Czasami może być dwóch katechistów na jednej wiosce.

Katechiści nie otrzymują za swoją pracę wynagrodzenia z parafii, pracują społecznie. Czasami w miejscu ich posługi wierni składają się na jakiś prezent albo pomagają katechiście w inny sposób, np.

Poświęcenie rowerów
Kahangala

pracują na jego polu. Raz na miesiąc katechiści mają spotkanie w parafii.

Obecnie w Parafii św. Bernadety w Kahangala jest 16 katechistów w tym cztery kobiety. Najstarszy Katechista rozpoczął swoją posługę w 1989 roku. Najmłodszy rozpoczął posługę na początku tego roku. Tylko dziewięciu z nich ma ukończony specjalny kurs dla katechistów. W tym roku, w listopadzie katechista Musa z wioski Bundilya zacznie jedenastomiesięczny kurs dla katechistów w diecezjalnej szkole katechistów w Bukumbi CTC.

A dlaczego rower jest taki ważny dla katechistów? W tej części Afryki Wschodniej rower jest jednym z podstawowych środków transportu. Rower służy nie tylko do przemieszczania się ludzi ale również

Rowery dla katechistow przed sklepem z rowerami
Kahangala

do przewożenia różnych rzeczy i osób. Rower można wypożyczyć za opłatą oczywiście. Za opłatą można przewieźć rzeczy. Często na wioskach rowery służą jako taksówki. Dzięki rowerowi katechista będzie mógł bez problemu dojechać na spotkanie do misji. Dojedzie do miejsca swojej posługi. Rower, mam taka nadzieję pomoże również rodzinie katechisty. Rower również podnosi status społeczny jego posiadacza.

Z naprawą roweru też nie będzie problemu. W każdej wiosce często jest po kilka warsztatów do naprawy rowerów. Te warsztaty są pod drzewem lub pod kawałkiem blachy. Czekają tam mechanicy gotowi do pracy jak tylko zjawi się klient. Czasami również ja korzystam z pomocy takich mechaników do załatania dziurawej dętki w moim motocyklu. Ostatnio coraz częściej mi się to zdarza.

Mam nadzieję, że te kilka rowerów zmieniło i polepszyło życie katechistów.

Od 4 marca tego roku do 22 września w parafii pomagał mi

KAHANGALA

Carol Lubinza kleryk z tutejszej archidiecezji. Teraz w Mwanza przygotowuje się do święceń diakonatu, które ma otrzymać 27 grudnia 2014. Podczas swojej praktyki w Kahangala zajmował się przede wszystkim dziećmi i młodzieżą. Uczył też religii w szkołach średnich znajdujących się na terenie parafii. Parafianie ze smutkiem żegnali kleryka. Nie jest powszechne aby kleryk diecezjalny był na praktyce duszpasterskiej na parafii prowadzonej przez zakonników. Widocznie Arcybiskup ufa nam na tyle, że przysyła nam kleryków na praktykę. Carol był już siódmym klerykiem diecezjalnym. Poprzedni klerycy, którzy odbywali praktyki w Parafii Kahangala zostali już wszyscy wyświęceni.

Pozdrawiam wszystkich bardzo serdecznie i do następnego numeru Habari Njema.

o. Andrzej G. Mądry, CR

POMÓŻ NAM POMAGAĆ

Drogi dobroczyńco!

Jeśli chcesz nam pomagać, zapraszamy do współpracy. Możesz wpłacać jakąkolwiek walutę, możesz to zrobić drogą internetową, lub udać się do swojego banku, tam ci pomogą dokonać formalności.

Już teraz dziękujemy za twoje szczodre serce!

Każdego ostatniego dnia miesiąca celebrujemy Mszę Świętą za wszystkich darczyńców, a w tym i za Ciebie.

Jeśli dokonasz wpłaty, lub masz jakiekolwiek pytania pisz na którykolwiek adres: duda.butiama@gmail.com, a.madry@yahoo.com, maciekcr@gmail.com, hincdaniel@gmail.com.

Możesz także przesłać dary – telefony komórkowe, których już nie używasz, lekarstwa czy materiały szkolne.

Z podziękowaniem

i serdecznym pozdrowieniem

Zmartwychwstańcy

Wszystko zaczęło się od wielkiego pragnienia serca. Pojawiło się ono nie wiadomo skąd, nie wiadomo dlaczego, ale przez lata kiełkowało i z dnia na dzień wzrastało. Marzenie o wyjeździe do Afryki towarzyszyło mi odkąd pamiętam. Po pewnym czasie osiągnęło już takie rozmiary, że musiało eksplodować, przerodzić się w konkretne działania. Ale jak zabrać się do przygotowań do wyjazdu na Czarny Ląd, kiedy nigdy nie leciało się samolotem i nie ma sie zielonego pojęcia o działaniach misyjnych? Na całe szczęście Bóg wiedział i dlatego postawił na mojej drodze ojca Macieja ze Zgromadzenia Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa. Pierwsze spotkanie dało mi wiarę, że moje marzenie się w końcu spełni. Skrupulatnie zapisywałam wszystkie niezbędne rzeczy do wyjazdu w notesiku z zebrą. Chłonęłam każde słowo i każdą opowieść o misji. Czułam się już częścią czegoś wielkiego. I tak właśnie zaczęła się moja przygoda z Tanzanią. Jeszcze w Poznaniu, wśród zatłoczonych ulic i ciągle gdzieś pędzących ludzi.

Moja afrykańska babcia – Maria
Butiama

o.Maciej odświętnie, ja w pięknej afrykańskiej sukience
Butiama

PIERWSZE WRAŻENIA

Pierwsze wrażenie z Tanzanii – uderzające ciepło i niesamowity spokój. Każdy działa we własnym tempie i trzeba się z tym pogodzić. Kolorowe budynki, ludzie ubrani w różnokolorowe stroje i krowy tamujące ruch na drogach, tak właśnie wygląda Afryka widziana oczami Europejki. To wszystko sprawia, że człowiek zakochuje się w tej części świata.

Wszelkie obawy znikają. Ludzie są otwarci i życzliwi. We wspólnocie mogłam się poczuć jak w domu. Każdy chciał mnie

Wspólne pieczenie babeczek z Robertem
Butiama

poznać i zamienić choć jedno słowo. Miałam okazję poznać tamtejsze zwyczaje i kulturę. Nosiłam kangę - chustę która pełni rolę spódnicy – żeby choć trochę poczuć się kobietą z Afryki. Nawiązałam przyjaźnie, które mam nadzieję, okażą się tymi na całe życie. A wyjazdy do Buturu – wioski w której mieszka bibi Maria – dawały mi radość i szczęście. Bo kto nie chciałby mieć babci w Afryce?

WOLONTARIAT

Praca z dziećmi była dla mnie wspaniałym doświadczeniem. Nigdy nie uśmiechałam się tyle co z „moimi" maluchami z przedszkola. Czułam wtedy, że nikt na Ziemi nie może być szczęśliwszy ode mnie. Każdego ranka witały mnie gorące uściski dzieciaków. Język, w którym mówimy nie był istotny. Polski, angielski, swahili – nieważne, najważniejsze, że jesteśmy razem! Młodzież ze szkoły Rwamkomie w przerwach od nauki angielskiego ochoczo uczyła mnie swahili. Swoimi karkołomnymi staraniami czytania afrykańskich zdań dostarczałam im sporo radości i uśmiechu.

Uczenie obcego języka w obcym języku było trudnym zadaniem. Ale to właśnie sprawiało, że czułam się tam potrzebna.

Pożegnanie w przedszkolu w Butiamie
Butiama

Starałam się jak najlepiej wykonywać swoje zadania i włączać wszystkie dzieciaki do różnych działań. Trudności rekompensowały uśmiechy i poprawnie wykonane przez zadania z angielskiego. Wspólne granie w piłkę i zabawy na boisku pomagały nam się lepiej

Młodzież ze szkoły w Ramkomie
Butiama

rozumieć i współpracować. Dzieci bardzo angażowały się w zajęcia i to dawało mi mobilizację do działania. Warunki w jakich muszą się one uczyć w szkole były bardzo trudne – brak podłogi, kamienie zamiast krzeseł. Większość klas w szkołach tak właśnie wygląda. Ciężko przyglądać się temu, kiedy samemu uczyło się w pięknych salach wyposażonych w komputery.

Ale one nie narzekały, cieszyły się, że mogą chodzić do szkoły.

KONIEC, CZYLI POCZĄTEK

Co mi dała misja w Tanzanii? Na pewno większą wiarę w Boga, ludzi i w siebie. Przekonałam się na własnej skórze, że wiara czyni cuda. Mimo ogromnego strachu, trudności i zwątpienia, warto trwać przy swoich marzeniach. A Bóg będzie czuwał i poprowadzi tam, gdzie chce nas posłać.

Andżelika Andrzejewska

Drogi Dobroczyńco!

Możesz przekazać na Misję w Tanzanii 1% z podatku dochodowego.
Jeśli chcesz, aby Twoje pieniądze przekazano na ten konkretny cel, możesz wpłacić 1% podatku dochodowego na rzecz naszej organizacji, która realizuje swoje cele m. in. poprzez działalność misyjną w Tanzanii.

Wystarczy wpisać w wyznaczone rubryki zeznania rocznego:
nr KRS 0000262032 z dopiskiem: Misja Tanzania

Informuję, iż całość pieniędzy przesłanych na powyższą OPP zostanie przeznaczona na Misję w Tanzanii, dziękując jednocześnie za ubiegłoroczną życzliwość.

1%